

# Naiwnosci ty moja, ty jestes jak zdrowie

- Sławek -



## Spis Tresci

1. Rozgrzeszenie ss. 2
2. Prezydenci ss. 3
3. Wszyscy byli niewinni, ale niektórzy bardziej... ss. 7
4. krzyż pański... to bear one's a cross... ss. 10
5. Na przykładzie "polskiego plakatu" ss. 14
6. Nasz na Broadway'u ss. 21
7. Poczet własny ss. 24
8. Nasze rozrosty demokracji ss. 25
9. przed i po... ss.26

## ROZGRZESZENIE - takie nasze dysko-polo -

Drodzy Moi,

Spotykając się z Wami w kraju po 1989 roku nie rozumiałem Waszej chęci do dawania rozgrzeszeń.

Rozgrzeszaliście wszystko i wszystkich zapominając - moim zdaniem - o sobie samych.

**Nie rozumiałem** sensu wodewilu "paryskie pocałunki Adasia z Wojtkiem", które to w geście samoobrony nazwałem "pocałunkiem małpy"...

**nie rozumiałem**, dlaczego Adaś Michnik z prof. Gieremkiem karca Chirńczyków, grożąc im paluszkami, gdy tymczasem Amerykanie, naród kupców, robią wszystko, by tychże Chirńczyków dla swego handlu pozyskać,



**nie pojmowałem**, dlaczego gen. Jaruzelskiego, jako wzór moralny sobie i swym dzieciakom stawialiście, potępiając "szpiega", płk. Kuklińskiego, jednocześnie.

Napiszcie mi proszę, co teraz Wy, inteligencja, po ujawnieniu wielu dokumentów oraz artykule **Benjamina B. Fishera "Utracona czesc plk. Kuklińskiego"** na ten temat uważacie.

Pozwólcie że zadam Wam proste pytanie, **"co z tego, gdyby nawet Kukliński otrzymywał zapłatę** (*ten argument zajeżdżany jest przez Was od tylu lat, o czym dziadek generał wie doskonale*) za pomoc w rozkładzie zniechęconego przez nas wszystkich komunizmu, systemu, potworka?"

**Przecież każdy z nas wtedy! uczyniłby dokładnie to samo co ON**, ostatecznie ludzie pracujący dla radia Wolna Europa otrzymywali za swą pracę zapłatę od tegoż samego "imperialisty amerykańskiego", który dzisiaj jest naszym sprzymierzeńcem,

**a sparciały dziadzio, Wojciech Jaruzelski też zapłatę otrzymywał, wprowadzie w bezwartościowej monecie, ale jednak była to też płaca za pracę.**

### **CZY HIPOKRYZJA NIE ZNA GRANIC ?**

Jakie musiało nastąpić w nas pomieszenie i dewaluacja pojęć niezbędnych dla istnienia grupy społecznej, którą nazwano przed laty narodem.

Jakąż siłą negatywną nadała historia Adasiowej kreacji, "paryski pocałunek małpy", która stała się naszą "narodową operą mydlaną", a właściwie "wodewilem" w odcinkach? **"Pozegnanie z bronia"** (G.W.)

Pytacie dlaczego wolę słowo "wodewil" od słowa "opera", w tym kontekście? Otóż "opera" ma wydźwięk tragiczny i historycznie jest arcydziełem powstałym w okresie w którym stawiano sobie określone standardy, tak moralne jak też estetyczne, natomiast "wodewil" jest tworem o wiele późniejszym.

Adam Michnik, główny animator wodewilu "paryski pocałunek małpy", jak też kreowane przez niego postacie są zaś spartaczonymi wytworami nazbyt sentymentalnego gustu XIX wiecznego mieszczaństwa, które zaczęło mieć pieniądze, czyli bazę, brakowało mu jednak nadbudowy, czyli dobrego smaku.

**Obawiam się**, że ten zapis gawędy **sparciałego staruszka** (*język listu Wojciecha Jaruzelskiego, atakującego raz jeszcze plk. Kuklińskiego, przypomina język propagandy tamtych dni; gdy to porównywano działania Solidarności do sytuacji w okresie dzielnicowego rozdrobnienia naszego kraju*) zostanie zaakceptowany przez wielu z nas, bo tak jest wygodniej.

**Obawiam się**, ponieważ czytałem Graczyka (G.W.) i Nałęcz (Wprost) próbujących pomóc "inteligencji" w rozgrzeszeniu "żartów spod budki z piwem" naszego kolesia prezydenta.

Ps:

Nie, JA nie rozdieram szat, po prostu jest mi głupio.

# Prezydenci

**Drodzy Moi,**

*Ostatnio czytałem w krajowej prasie 4 teksty opisujące kadencje dwu prezydentów Stanów Zjednoczonych, **Ronalda Reagana i Williama Clintona**. Dwie opowieści o dwu panach zamieszkujących przez 8 lat, każdy, **Biały Dom w Waszyngtonie DC**. Pierwszy z nich przez całą swą prezydenturę musiał udawadniać liberalnie myślącej części społeczeństwa amerykańskiego "że jednak nie jest wielbłądem", po to by po odejściu usłyszeć że to "on uwolnił zachłanną chciwość narodu", czyli jednak był wielbłądem. Drugi z nich nie musiał niczego udawadniać liberalnym zwolennikom, "bo życie i tak jest filmem pornograficznym".*

**Bronisław Miształa a za nim, Andrzej Wilk** stwierdzają w Rzeczpospolitej autorytatywnie, że "Po fasadowych rządach Ronalda Reagana, który zapewne miał więcej szczęścia niż rozumu"...

*Obydwoj panowie udowodniając, że "William Clinton dokonał bowiem nie tylko cudu gospodarczego" beztrąsko zniekształcają intencje wypowiedzi **Teda Kappela**, który podsumowując karierę prezydencką Clintona powiedział że "był on politykiem błyskotliwym, czarującym, uzdolnionym ponad przeciętną, który jednakowoż zmarnował szansę, jaką dała mu historia, i który stał się "kompletnym rozczarowaniem".*

*Pozwólcie że odwołam się teraz do dwu artykułów **Jacka Kwiecińskiego (Gazeta Polska)** omawiających postać Renalda Reagana.*

*"Pisarz Tom Wolfe stwierdził niedawno: Reagan okazał swą wyższość nad legionem lewicowców i ich sławami, a także nad przeważającą częścią pravicowej kadry, wyższość moralną, polityczną a także - tak, obawiam się, że również - intelektualną." "8 marca 1983 r. R. Reagan wygłosił przemówienie najważniejsze, spośród wielu pamiętnych, o "imperium zła". Mówiąc do religijnego audytorium w Orlando na Florydzie, zdefiniował konflikt Zachodu z Sowietami, zimną wojnę, jako przede wszystkim konflikt moralny. Mamy do czynienia ze zmaganiem dobra i zła, prawdy i kłamstwa...*

*musimy modlić się za wszystkich żyjących w ciemnościach totalitaryzmu, który łamiąc wszystkie zasady moralne, aby przybliżyć swój cel, światową rewolucję, dominację nad każdą jednostką ludzką, nad całym światem stanowi źródło zła we współczesnym świecie." "Reaganowi zarzucano, że upraszcza, prymitywizuje, że nie rozumie natury komunizmu, a nawet, że jest oderwany od rzeczywistości.*

**Było najdokładniej przeciwnie: to zachodnie elity utraciły łączność z rzeczywistością, przestały rozumieć komunizm, pograżyły się wyłącznie w krytyce zachodniego systemu. Konwencjonalna mądrość nakazywała nie ocenianie, nie wartościowanie komunizmu.**

*Słowa Reagana naruszając ten obłądny stan umysłów zabrzmiały jak wystrzał.*

*Zwróćcie uwagę, jak słowa te pokrywają się z tamtym stanem naszych umysłów, tak bardzo odległym od myślenia mediów światowych, a tak bliskim prawdzie **HISTORII**.*

## "Wielkie media mogły szaleć z oburzenia..."

dla Reagana sprawa była prosta: owszem, oba mocarstwa są uzbrojone, ale Sowiety są gangsterem, a Ameryka policjantem." "Politycy światowi...mieli początkowo do Reagana stosunek raczej protekcyjny, niezależnie od swej orientacji politycznej...jednak na Zachodzie gdy przekonano się, iż jest politykiem efektywnym i twardym, szybko zmieniono zdanie."

"To, że ostateczna dezintegracja ZSRR miała miejsce wkrótce po opuszczeniu przez Reagana Białego Domu, nie ma znaczenia. Prezydentura Reagana przesądziła o wszystkim - mówi jego dawny oponent H. Kissinger. I dodaje dalej: To, co osiągnął Reagan, było najwspanialszym sukcesem dyplomatycznym w nowożytnych dziejach."

Reagan bardzo naraził się środowisku uniwersyteckiemu Stanów Zjednoczonych, które nigdy mu tego nie wybaczyło. "Kiedy prezes kalifornijskiego systemu uniwersyteckiego, **C. Kerr**, zezwalał "aktywistom" na wszelkie szalenstwa, a prasa go uwielbiała, Reagan powiedział członkom władz edukacyjnych stanu, że bierze na siebie wszystkie polityczne skutki jego dymisji. I Kerr, ku swemu zdumieniu został wyrzucony. **Takich grzechów się nie zapomina."**

*Gdy po przyjeździe do Stanów znaleźliśmy się w środowisku uniwersyteckim, gdy czytaliśmy NY Times i kilka innych gazet zrozumieliśmy jaką "gębę" przyczepiono prezydentowi Reaganowi.*

"Reagan łączył, co rzadkie, cechy wizjonera i pragmatyka. Był rewolucjonistą, ale nie dogmatykiem." Reagan "nie był dla krytyków nieuprzejmy. Kompletnie rozluźniony, i nie speszony bawił się w ich obecności. Ponad ich głowami zwracał się do Amerykanów. To doprowadzało ich (komentatorów i "intelektualistów" występujących w mediach) do szału i pasji. Reagan nauczył się wykorzystywać to jeszcze bardziej, świadomie mówił tak, aby media i "intelektualistów" wprowadzić w stan hysterii."

Nie zapomniano mu tego. Nie mając już argumentów media doszły do wniosku, że tzw "Reagana rewolucja" to po prostu wypuszczenie "chciwości" na wolność, czyli to wszystko co złe za Clintona było skutkiem poczynań "fasadowych rządów **"wielbłąda" Reagana."** Gwiazda amerykańskiej tv **Sam Donaldson** słynny z agresywnych pytań rzucanych w Reagana przyznał po latach:

"Nie doceniłmy go. Myśleliśmy, że jest politykiem pośledniej kategorii. Ale on (Reagan) był twardy, konsekwentny i naprawdę wierzył w to co mówił. Przybył do Waszyngtonu, aby zmienić świat na lepsze, i w ogromnej mierze osiągnął to. **Nigdy nie myślałem, że tak powiem, ale brak mi go.** Nie było potem i nie ma do dziś kogoś podobnego jemu."

*Zwróć uwagę że Donaldson wypowiedział to zdanie za rządów "wizjonera" (za **Misztalem** i echem echa jego, **Wilkiem**) Clintona.*

Reagan "był niewątpliwie najdowcipniejszym prezydentem w dziejach" "Dziś mało kto pamięta, że to właśnie R. Reagan był patronem wielkiej technologicznej rewolucji. "Był on inspiracją naszej rewolucji - mówi jeden z potentatów z Doliny Krzemowej. Bez niego nie potoczyłaby się z taką dynamiką, a zwłaszcza w takim tempie."

*Osobiście miałbym wiele żali do Reagana i zgodziłbym się ze stwierdzeniem że pomógł w uwolnieniu "chciwości", ale to zjawisko zawsze było związane z*

pieniądem, więc dlaczego miałbym Reagana z tego rozliczać, w kraju w którym "pieniądz" zawsze znaczył sukces.

Mam też wiele żali do Clintona, szczególnie za jego infantylnie życie erotyczne, aroganckiego bobasa. Nie przyszłoby mi jednak do głowy by próbować w nim doszukiwać się "wizjonera albo prestidigatora".

Drukowanie w "Rzeczpospolitej" wtórnego artykułu i jego echa próbującego raz jeszcze zmusić, schorowanego, niegdyś wybitnego męża stanu, do tego by udowodniał że "nie jest wielbłądem" jest wręcz niehumanitarne. Nie wiem, czy **Bronisław Miszta** był "kanonizowany" na profesora w Polsce, czy też w Stanach, wiem natomiast że tenże pan nie wysilił się nawet by solidnie uzasadnić wyblakłe już w czasie rozumowanie przeciwników Ronalda Reagana nad głowami których tenże mógł odchodząc powiedzieć:

"Przeprowadziliśmy rewolucję. Rewolucja zakończyła się sukcesem. W sumie raczej niezłe, jak na faceta, który na niczym się nie znał i pracował 4 godziny na dobę. I nie chcąc pożegnać dodał cicho: **Mówią mi, że już muszę iść.**"

Nie wiem kto i dlaczego, w tej znakomitej gazecie (Rzeczpospolita) nie zastanowił się i podjął tę niefortunną decyzję, wiem tylko że jest mi po prostu głupio po przeczytaniu wtórnej myśli "**profesora birbanta**" i jego "**wiernego, wilczego echa**" i dobrze się stało że wcześniej **Jacek Kwieciński** w **Gazecie Polskiej** opublikował, w oparciu o książkę **Dinesha O'Sousy "Ronald Reagan"**, dwuczęściowy artykuł, którego urywki zacytowałem Wam w tym moim liście, po to by mi nie było aż tak głupio.

Zastanawiam się co Wy o tym wszystkim obecnie sądzicie, o ile pamiętam przed laty wyносилиście **Ronalda Reagana** tak wysoko, że musiałem protestować udreżony wieloma niedogodnościami mającymi początek w epoce tego pogodnego duchem polityka.

Jak zwykle Wasz,

**JA**

Ps:

Gdybym pisał artykuł na powyższy temat, to zacząłbym od porównania przypadków (**Clinton - Kwaśniewski**) wyboru kandydata wbrew utartym regułom rozsądnego myślenia (obydwu "panom" udowodniono nie ładne grzechy), a pod wpływem silnej presji mediów.

Następnie zapewne spróbowałbym się zastanowić jakie to u nas przy naszej "dziwacznej demokracji", a jakie w Stanach może mieć konsekwencje.

Znając zaś naszą megalomanię mógłbym opisać **wpływ skandali w Polsce za czasów prezydenta Kwaśniewskiego na skandale w Stanach Zjednoczonych za prezydentury Clintona**, udawadniając tym nasze prawo do pierwszeństwa, czyli naszą wyższość (**vivat MY !**).

**Co Wy na to? Czy to byłaby już dewiacja!?**

# Wszyscy byli niewinni, ale niektórzy bardziej...

Drodzy Moi,

właśnie co przeczytałem tryptyk, "**Krótką historią Żydów**".

*Oczywiście wszyscy  
byli niewinni.  
Ale niektórzy bardziej.*



**Stefan Bratkowski** próbuje opowiedzieć o kilku naszych "wypadkach narodowych". Czytając ten tekst przypomniałem sobie niedawną lekturę korespondencji Jerzego Stempowskiego (Hostowiec) z Jerzym Giedroycem, wydaną przez Czytelnika w 1998 roku.

W trakcie lektury zafascynowała mnie HISTORIA tworzona na żywo, nie zniszczona przez warsztaty historyków, polityków, ideologów, czy też dziennikarzy. Pozwólcie więc że zacytuję kilka urywków z tomu pierwszego (ss. 134 - 154) korespondencji "Księcia" z jednym z najciekawszych umysłów XX wieku, wychowawca kilku pokoleń polskich humanistów. Były lata 50te:

**Bern, 18 lipca 1957**

"Największym niebezpieczeństwem dla Żydów jest ich własna skrajność i nietolerancja, spadająca potem na wszystkich i najbardziej ciężąca bezbronnym i niewinnym. Na to nie widzę żadnego lekarstwa. Społeczeństwo żydowskie jest zbyt podzielone, zbyt zróżniczkowane wewnętrznie, aby mogła się znaleźć recepta dla wszystkich.

**ANTYSEMITYZM** gotowy do gromienia wszystkich po równu, jest nieznośnym prostactwem uczuć i myśli". "Jest to uczucie raczej na prywatny użytek."

"**Między 1904 i 1930** zaszły, zarówno wśród Polaków, jak wśród Żydów niepowrotne zmiany. Po stronie polskiej były to skutki endeckiej koncepcji państwa narodowego, ciężącej na całym dwudziestoleciu. Lecz i po stronie żydowskiej zmiany były równie głębokie.

Czy w 1904 widział kto Żydów strzelających na wszystkie strony z naganów, eskortujących z karabinami w rękę aresztowanych lub ćwiczących się w rzucaniu granatów? **Nie**. Nikt by nawet w takie możliwości nie uwierzył. Tymczasem w 1917-1918 te dziwne obrazy stały się rzeczą powszednią na całym obszarze objętym rewolucją rosyjską i przeniknęły do wyobraźni nie tylko Polaków, ale i innych ludów."

"**Do zmian zaszłych w tym okresie** dodać wreszcie należy antysemityzm Zachodu, bo dlaczego nie mielibyśmy o nim mówić? Poza tymi paru prywatnymi ochotnikami, Polacy nie pomogli ostatecznie Hitlerowi w eksterminacji Żydów. Robiła to Anglia i Ameryka, pełniąc rolę nagonki i pilnując, aby nikt się nie wymknął z kociołka. Robiły to ich parlamenty, aprobując politykę i uchwalając ustawy, kiedy wszyscy wiedzieli już, o co chodzi. Sami Żydzi amerykańscy patrzyli biernie, uważając widocznie rzeź Żydów europejskich za mniejszą klęskę niż ich masowy przyjazd do Ameryki.



A Palestyna? Mam wrażenie, że kierownicy i uczestnicy tego przedsięwzięcia nie zaniedbali niczego dla wytworzenia tarć sytuacji, z której żadnego wyjścia nie widać. Do sytuacji tej przyczyniły się wprawdzie wszystkie mocarstwa Zachodu, ale obywatele ich nie zamierzali mieszkać w Palestynie.

Wszystko to są wypadki i zjawiska nie do pomyślenia w 1904, które zmieniły zasadnicze dane tzw. sprawy żydowskiej."

**Bern, 27 października 57**

"Pierwszą rzeczą, która mi nieprzyjemnie wpadła w oko po powrocie, była wzmianka wydrukowana na ostatniej stronie, Le Monde" z 26 października o bankiecie w Cercle militaire z okazji 30-lecia procesu Szwarcbarda."

"Spodziewałem się, że i społeczeństwo żydowskie nie będzie wracało do tego niesławnego epizodu, w którym, niby w mikrokosmosie, skupiły się wszystkie odmiany podłości ludzkiej i plugastwa naszych czasów. Niczego tam nie brakło: ani współpracy między GPU i nacjonalistami żydowskimi, ani całkowitego przeinaczenia historii na potrzeby propagandy - historia, ruchu niepodległościowego ukraińskiego, napisana z tej okazji przez publicystów żydowskich, musiała być wzorem dla Stalina - ani buntu zorganizowanego przez polityków motłochu przeciw elicie społeczeństwa żydowskiego, która, właściwie nigdy już nie podniosła się z tej klęski."



"Ponieważ organizacje żydowskie w USA nie dały się przestraszyć krzykaczom i odmówiły pomocy finansowej, całe koszty światowej propagandy antyukraińskiej opłacone były ze składek najbardziej szkodliwej ludności żydowskiej w Polsce, doprowadzonej do stanu zbiorowej hysterii przez politycznych przywódców, znajdujących się wówczas w sojuszu z endekami i próbujących w ten sposób osiągnąć Piłsudskiego. Dzienniki endeckie pisały o wyprawie kijowskiej, dzienniki żydowskie o zbrodniach Petlury. Chcąc zrozumieć sens tej imprezy, miałem przed procesem długa rozmowę z Grunbaumem, głównym organizatorem nagonki. Rozmowa ta utkwiała mi głęboko w pamięci. W swej hysterii, demagogii i chorobliwym pociągu do krwi i przemocy, Hitler nie był do nikogo tak podobny jak do Grunbauma, różniąc się odeń tylko rozmiarem środków. Grunbaum i inni nazi żydowscy musieli nad kimś się znęcać, kogoś szarpać - w tym, jak Hitler, widzieli sens swego życia - i obrali sobie na ten cel ofiarę na miarę ich środków, całkowicie bezbronną. Pamiętam też osłupienie Ukraińców na widok zorganizowanej przeciw sobie światowych rozmiarów nagonki. Paru z nich wróciło wówczas na Ukrainę, nie widząc dla swego kraju żadnej przyszłości poza symbiozą z Moskwą. Podobne refleksje musi budzić u nich dziś bankiet w Cercle militaire".

**Czy nie uważasz** że w tym przełomowym momencie naszego myślenia, o nas samych oraz o tych którzy razem z nami współtworzyli od XI wieku **HISTORIĘ I KULTURĘ** tego skrawka ziemi położonego w Centralnej Europie, winniśmy wreszcie sięgnąć po te trzy listy napisane pół wieku temu przez Hostowca?

**Czy nie uważasz**, że Ci których **Finkelstein** (Rzeczpospolita) nazwał ostatnio "Przemysłem holokaustu", a prostackie umysły nazywają disneylandem... z lekkim sercem odeszliby wreszcie na zasłużoną emeryturę **Historii**, przekazując zebrane fundusze prawowitemu właścicielowi, Izraelowi, szczęśliwi że udało im się ocalić pamięć o jednym z największych okrucieństw, których dokonał wysoko ucywilizowany XX wiek, gdyby następcy wujka Sama i papci Churchila wraz z nami i wielu innymi przeszli do końca przez listę swych grzechów głównych?

**Czy nie uważasz**, że nasza **KULTURA** mówiąc **PRZEPRSZAM!** za nasze grzechy byłaby jednocześnie **PRZEPROSZONA**, przez tych z którymi tyle wieków w kłótni i przyjaźni przetrwała, dając im schronienie przed czekającą ich zagładą, pamiętając jednocześnie o Tuwimie, Grydzewskim, Słonimskim, a nawet Chrystusie na Krzyżu, i wielu, wielu innych którzy ją twórczo współtworzyli, a nasz przemiły Adaś sięgający łapczywie po rządy nad naszymi duszyczkami przestałby kontynuować swój wodewil w odcinkach **"paryski pocałunek małpy"**?

**Czy nie uważasz**, że mając to wszystko za sobą moglibyśmy wreszcie z czystym sumieniem wznieść rzeźbę... **SPRAWIEDLIWEGO ZYDA**, ku **NASZEJ** i **ICH** grzechów pamięci ?

*Róimasi! Twoje imię platform.*



Zastanawia mnie dlaczego do tego momentu, od pierwszej dyskusji po 1989 po obecne lamenty, licytujemy się głównie na bicia w piersi i protesty. Czemu nikt nie zauważa jak bardzo wiele by wyjaśnił nam Hostowiec?

Może tu chodzi o to co Zygmunt Kubiak określa: "Tak, moim zdaniem ta cenzura istnieje. Odczuwam, że w dzisiejszej demokratycznej strukturze społeczeństwa istnieje część tej społeczności i nie z jej winy - posttotalitarna. Prawie nie ma w Polsce czasopism, które, jeśliby na mnie "napadły", uczyniłyby to dlatego, że im się nie podoba to, co napisałem."

**Mogę się mylić**, ale mi się wydaje, że chodzi tu o nasze kochane układziki towarzysko, regionalne, z których nie możemy wyrosnąć. Marcin Król nazywa to "absolutyzmem oświeconym".

Polecam Ci przeczytanie tych dwu wypowiedzi (Zygmunt Kubiak, Marcin Król) opublikowanych 13 stycznia w Rzeczpospolitej, jeżeli nie miałeś jeszcze okazji tego uczynić. Jedyne wątpliwości miałbym tylko do oceny przez Zygmunta Kubiaka kultury amerykańskiej; ale każdy ma prawo do swych marzeń.

To i tyle tego mojego pisania na dzisiaj. Trzymaj się!

Jak zwykle

*JA*

Ps:

1. Przepraszam Was, za te że JA, "polonus", żyjący w "luksusie" śmiem zadawać Wam cierpiącym męką ciała syna JEGO ukrzyżowanego na wieki, takie pytania, ale...

2. Przyznać muszę że wreszcie w kraju zaczęto postrzegać myśl Stempowskiego - Hostowca. Autorzy i czytelnicy Rzeczpospolitej uświadamiają sobie coraz bardziej ile złego **oni NAM**, a my **im (Żydom)** poczyniliśmy poprzez wieki, że nadal żyjąc razem z innymi winniśm za rabinem Schudricha powiedzieć: "Nadszedł jednak taki czas, że jeśli my, Żydzi, chcemy, żeby Polacy czuli i rozumieli nasz ból, to i my musimy zrozumieć i czuć ból Polaków", "My, Żydzi, musimy przyznać, że byli tacy Żydzi działający w służbie komunistów, czy wręcz hitlerowców, popełniali zbrodnie przeciwko Polakom, a także przeciwko Żydom", "oskarżanie Polaków o udział w holokauscie jest grzechem", a bp. Stanisław Gadecki uzupełnia: "Chodzi o to, że dopóki my, tutaj żyjący, nie dostrzeżemy siebie jako przyjaciół, dopóty każdy będzie miał dostęp do manipulowania naszą wyobraźnią i tworzenia rzeczywistości wygodnych dla jego interesu".

*- Zdecydowaliśmy się zamieszczyć dwa znakomite rysunki Sławomira Mrozka mając skryta nadzieje ze autor nas nie "obrysuje" w następnych emigrantach.-*

Dedykujemy tę Stronę **tym wszystkim**, którzy przeszli przez "szczęście" piekło XX wieku, **OSWIĘCIM...**

# krzyż pański... to bear one's a cross...



Drogi mój,

Dopiero co łaziliśmy po znanych nam ulicach, a przecież było to już dwa miesiące temu. Będąc w kraju oglądałem intensywnie tv przedwyborczą i muszę przyznać że sporo się nauczyłem:

## 1. nauka pierwsza:

Pamiętam jak bardzo prezydent Kwaśniewski, obecny minister Belka oraz ich towarzysze przekonywali widzów o tym, że zakaz pracy w niedziele zwiększy bezrobocie, z czego widzowie mogli się domyslać, że w Polsce powstała grupa „**pracowników niedzielnych**”, którzy utracą swe „**niedzielne stanowiska pracy**” na skutek zakazu pracy w niedziele; bardzo ważna nauka o nieustającej „**wyjątkowości**” Polski.

## 2. nauka druga:

Podziwiając mrówczą pracę krajowych kanałów telewizyjnych na rzecz zwycięskich „**pogrobowców**” przegranego systemu komunistycznego podziwiałem ich nie profesjonalną „siłę intelektualną”.

Niby mówiono o wszystkich ugrupowaniach, a jednak mówiono tylko o jednym z nich, SLD, którego wszystkie decyzje personalne miały być z „**takim zachwytem akceptowane przez zachodnich polityków**” (*nowa polska agencja telewizyjna, polskie CNN, zachwycała się tak bardzo tym faktem, że po niepełnej wygranej SLD poczuła się zapewne jakby ktoś jej splunął do kieszeni*) że byłoby grzechem śmiertelnym głosować na inną partię.

**Czyli lekcja próżności Narcyza.**

## 3. nauka trzecia:

**czyli „taniec chłopski” Samoobrony;** Wyspiańskiego chochoł zapewne tym razem zapił się na śmierć ze wstydu... Wyzwiska rzucone na tych „**złodziei z rządu**” odchodzącego przez „**przedstawiciela ludu**” Leppera, po osobistej rozmowie z prezydentem Kwaśniewskim, przekonały mnie jak bardzo SLD potrzebuje swojego albina (*pamiętasz zapewne albina siwaka z PZPR, sprzed 20 laty*).

Dopiero co, „**koleś prezydent**” dosiadał na oklep siwca swego, szkapę prezydencką, uciekając przed swoim brakiem dobrego wychowania, a tu nagle następny siwak, w postaci lepperka, postanowił mu służyć jako bicz na „złodziei”;

**SLD niezbędny jest "nieśmiertelny siwak", byłoby nauką trzecią.**

## 4. nauka czwarta:

Zaskoczył mnie bardzo były prokurator Kaczyński - który conajmniej dwukrotnie uzyskał poparcie społeczne za swoje działania na polu zawodowym - odwołujący się nieustannie do etosu Solidarności przeciwstawiając go niesławnym „**komuchom**”. Słuchając go nie mogłem zrozumieć dlaczego, ten świetny fachowiec, potrafiący pozyskać poparcie społeczeństwa dla swych działań, nie rozumie istoty współczesnych mediów. Dlaczego ten „**cholerny bliźniak**” wymachuje wyborcom przed oczyma obrazkami z Solidarnością, które winno się pozostawić historykom do analiz i dysput o przeszłości; **czyli jak bardzo trzeba znać język współczesnych mass mediów gdy się jest figurą publiczną** było moją nauką czwartą.

## 5. nauka piąta:

Przypomina mi się reakcja inteligencji, czyli grupy tak mi bliskiej, reakcja którą nazwałbym „**robociarz**”.

Siedząc w USA od lat wielu obserwowałem z podziwem **poczynania Wałęsy** zaraz po przewrocie. Ten **"robot"**, **elektryk** rzucił, przesyconych nadmiarem informacji ludzi tzw Zachodu, na kolana. **TO BYŁO WSPANIAŁE.**

### **Idący za gorącą chwilą,**

jeden z najbardziej dynamicznych dziennikarzy telewizyjnych Stanów Zjednoczonych, Donaldson, postanowił jeszcze bardziej rozpromienić sprawę tamtego małego państewka w Centralnej Europie, zapraszając na wielki show pierwszego nie komunistycznego premiera byłego komunistycznego kraju, Tadeusza Mazowieckiego.

Tamtego wieczoru siedzieliśmy wpatrzni w ekran tv na którym pojawiła się wielka twarz pełna męki.

Pan Tadeusz ciśnięty pytaniami agresywnego dziennikarza zaczął się wiercić, a w oczach jego pojawił się ból i złoćpotanie człowieka, któremu w takiej chwili **zaczęły rosnać "te cholerne hemoroidy"**.

Doskonały dziennikarz Donaldson musiał sam odpowiadać na pytania zadane premierowi zamorskiego kraju, po to, by wpatrzni w wytrzeszczone oczy wielkiej, telewizyjnej głowy Polaka, ludzie pieniądza, otworzyli swe kieszenie i oczy na nowy rynek.

### **Przez następnych lat kilka**

pan Tadeusz wraz z inteligencją zrobili wszystko, by zdewaluować "robociarza" w oczach własnych i "narodu swego", by zderzyć z niego to wszystko co on z ich pomocą budował od tylu lat, by wykazać, że jest - ich zdaniem - przepaść między nimi a "robolem".

Do tego momentu pamiętam Wasze wypowiedzi z tamtych dni, Waszą niby **"tolerancję"** odziną w trykocie z uśmieszków, i Wasze **"ciche lektury" NIE** oraz wszystkich wpadek tego cholernego **"robociarza"**.

### **Tłumaczyłem sobie wtedy,**

że to bardzo ludzkie, nie rozumiałem jednak dlaczego każdy z Was dostrzegali tylko własny, przydługi nos; zamiast się ocknąć, z tego **"śmieszka idioty"**, i pomóc uwikłanemu w samym sobie Lechowi; wyśmiewaliście go, wyśmiewając głównie siebie samych (*bo przecież zdrowy rozsądek nakazywał by mając wspaniały mit Lecha, który z nim współbudowaliście, zrobić wszystko by wyjść bez szwanku z samymi zyskami z kłopotów*).

### **Do tego momentu**

nic się nie zmieniło w Waszym postępowaniu. Będąc wśród Was czuje się **TO** na ulicy, w domach, w sklepach... To co nazywacie **"polską klasą polityków"** jest zrosnięte z Wami do końca. Zrozumiałem to obserwując te wszystkie przepychanki w kraju.

**Zrozumiałem, że w Polsce po ponad 10 latach są bardzo silne grupy interesów, brak jest jednak współczesnych PARTII, na które te grupy interesów winny naciskać, PARTII, czyli ugrupowań, które walcząc o określone racje mają przede wszystkim na względzie RACJĘ KRAJU, w którym funkcjonują, któremu służą,** co najlepiej można obecnie zaobserwować w Stanach Zjednoczonych. (*Do dzisiaj tętni mi w uszach wypowiedź pierwszego ministra spraw zagranicznych III Rzeczypospolitej, który w jednym z wywiadów mówił, ile to on stracił - z prestiżu? mamony? - decydując się na ministrowanie. Byłem i jestem zażenowany nadaną przez tegoż pana linią postępowania, która stała się swoistym credo tego co dzisiaj*).

Jest to naprawdę przykre, ale niestety prawdziwe. W dwanaście lat udało się Wam wspólnie zbudować coś co samo się nazwało **"państwem chorych instytucji"**.

### **W Polsce sprywatyzowano wszystko,**

łącznie z **SUMIENIEM**, dopóki nie zainteresują się nim organy ścigania, nie miano jednak na tyle woli i odwagi by stworzyć właściwy plac działań dla tych którzy będą musieli Wasze i swoje sumienia **kontrolować**. Zastoniono się zagłodzonym upiorkiem, którego nazwano **"grubą kreską"**.

Ten schizofreniczny niedojadek określił stosunek społeczeństwa do prawa, reguł i norm



życia, **ten nasz karykaturalny liberalizm bez liberalizmu** zaowocował:

1. niby liberalnym prezydentem z płaczącymi mu się nieustannie nogami,
2. sumieniem w rytm dysko-polo,
3. niby socjalistami,
4. niby prawicą,
5. **oraz tym naszym brakiem woli w osiągnięciu czegokolwiek** (zaczynając od użycia *nie właściwych argumentów przez sądy uniewinniające tych którzy winni ponieść karę - kopalnia Wujek i wiele innych spraw*), w niby ściąganiu z Oxfordu?, Cambridge?, pani prokurator wydającej w latach terroru wyroki na tych, którzy walczyli o ten kraj, niustannego wynoszenia na piedestał **sparciałego dziadzia Jaruzelskiego**, który już sam uwierzył w swą wielkość, tudzież zapominania o tym, że skradzione freski Brunona Schulza winny wrócić do miejsca swego powstania, bo tylko tam są sobą, **genialnymi freskami, genialnego ARTYSTY**).  
**To jest moja piąta nauka**



**A teraz Lepper.**

Wszyscy protestują, a tak naprawdę zanosi się na wielką ciszę raz jeszcze, **"bo swój chłop"**, a **"pogrobowcy"** potrzebują przecież **swego albina**; jak nie ten to inny... Nie rozumiem więc Waszego oburzenia.

O tym wszystkim co Lepper powiedział, warszawka wrzeszczała od dawna, **"że prezydent Warszawy, Piskorski? to..., że ten, że tamten i ten to...**

"Raz nawet Ciebie zapytałem, czy nie wydaje Ci się, że giełda daje możliwości szybkiego wzbogacenia. Dlatego może tu chodzi o nadmiar przecieków informacyjnych, co większości rodaków nie kojarzy się z przestępstwem, a raczej z upragnioną pozycją.

**"Swoj chłop" Lepper powiedział więc to wszystko publicznie wiedząc że prawo jego nie tyczy.**

Piszesz, że "Krzaklewski nadal jest na czele AWS, że Facet jest nitłukący! Doprowadził do sromotnej klęski prawicy i dalej za nic nie czuje się odpowiedzialny i od stołka oderwać go nie sposób".

Drogi mój, mieć pretensję do tych panów skoro głowie państwa udowodniono kłamstwo, a jeszcze nie udowodniono zdrady...a taż głowa nadal za nas pije i reprezentuje...

Czyżbyś naprawdę uważał, że popłaca bycie wybiórczym w ocenach?

**Piszesz, że "Prawica tak strasznie "umoczyła"**, że teraz nadzieja tylko w sprawnym byłym sekretarzu KC, że jakoś ten bałagan wyprostuje". Przypomniał mi się pewien żart o woli SLD, który przesłano mi pocztą elektroniczną. Pozwól że go zacytuję:

Do księdza zgłosiła się kobieta, po poradę przedmałżeńską.

**Ona:** - Proszę księdza, jestem rozwódką i chcę wyjść ponownie za mąż...

**Ksiądz:** - No cóż, proszę pani, w tej sytuacji, w świetle..., sama pani rozumie, nie mogę udzielić pani ślubu...

**Ona:** - Ależ, proszę księdza - kobieta na to - mimo to cały czas jestem...hmm...niewinna.

**Ksiądz:** - Jak to?

**Ona:** - To długa historia. Opowiem księdzu. Mój pierwszy mąż... no cóż, wyszłam za niego na żądanie mego ojca. Antoni był uroczym człowiekiem, bardzo dobrym i poczciwym. Tylko, cóż, miał już 82 lata, już nie był w stanie uszczęśliwić mnie inaczej jak tylko swą dobrocią. Dałam biedakowi tylko pięć miesięcy szczęścia...

**Ksiądz:** - Hm, tak, rozumiem. Niezbadane są wyroki Boskie...

**Ona:** - Drugi mąż z kolei był młodym, zabójczo przystojnym oficerem policji. Wykształcony, wysportowany, znał języki, świetnie się zapowiadał, awans miał w kieszeni. Ale miał pecha. Jako prezent ślubny dostał od kolegów motor. Chciał się przejechać. Mokre liście na drodze, drzewo, złamana podstawa czaszki, rozległe obrażenia wewnętrzne. Mój kochany Artur, przynajmniej nie cierpiał.

**Ksiądz:** - Tak, rozumiem. Serdecznie pani współczuję. A trzeci mąż? Dlaczego się pani z nim rozeszła?

**Ona:** - Och, po czternastu latach...

**Ksiądz:** - Po czternastu latach?! I mówi pani, że przez cały ten czas...?

**Ona:** - Ani razu. Wie ksiądz, on był z SLD. Co wtorek wieczorem przychodził do mego łóżka, siadał na brzegu i przez długie godziny opowiadał, Jak będzie fantastycznie, kiedy się weźmie do rzeczy...

**...KRZYŻ PAŃSKI... z tym wszystkim; tylko po co Ja Tobie tym głowę zawracam.  
...krzyż Pański... Krzyż Pański... krzyż... krzyż pański... krzyż... krzyż pański...**

Ścisła jak zawsze,

**JA**

Ps:

1. jak widzisz dostosowałem się do Twojego rządania byś na temat tego co w kraju Ty się li tylko wypowiadał i dlatego tylko opowiadam kawały i pytam..., ale pytając czekam jednocześnie na Twoją odpowiedź.

## Na przykładzie "polskiego plakatu" cz. 1

Drodzy Moi,

W późnych latach 70tych mieszkałem przez lat kilka w RFN (Niemczech Zachodnich). Pamiętam wspomnienia zaprzyjazznionych Niemców o latach 60tych, gdy to Niemcy zaczęli żyć dostatnio, kupować domy, podróżować.

Właśnie w tamtych latach wiele starych i ciekawych budynków związanych z przeszłością tego kraju zniszczono bezpowrotnie, starając się z pięknych konstrukcji zrobić "nowoczesne", w miemaniu nowobogackich nabywców, domy. Dopiero lata żmudnej pracy mediów niemieckich doprowadziły do opanowania tego przykrego dla kultury zjawiska.

Nawiasem mówiąc, sprzedając w Stanach domy z bliska obserwowałem skutki działania mechanizmu szybkiego wzbogacenia, wchodząc do nowobogackich, milionowych domów na sprzedaż, w których było wszystko oprócz gustu właściciela.

Nie wiem czy zwróciliście uwagę jak ten mechanizm działał u nas w kraju po przełomowym 1989 roku.?

Ja przyglądałem się temu z odległości poprzez przeglądane gazety. Język "specjalistycznych" artykułów stał się nie do czytania, zdjęcia reklamowe tak bardzo chciały być Hameryka, że nie można było na nie patrzeć. (Oświetlenie scen - nie fachowe i bez wyobraźni -, modele i modelki - dobrani bez sensu -, aranżacja ruchu w kompozycji - bez znajomości zasad tegoż -, bez sensu użyte kolory podkreślały słabości końcowego efektu).

Te pokraczne cuda kolorowej twórczości reklamowej opanowały zachłannie szpalty krajowej prasy, powykręcane słowa punktowały bełgot **rodzącej się w nieuctwie reklamy.**

Nic nie rozumiałem z tego co się wtedy w kraju działo. Teraz dopiero zaczyna być widoczna fachowość, jednak wtórna z niedoboru i z zapatrzenia w "kolorową Hamerykę".

A mnie nadal dręczy pytanie, jak to się stało, że mając świetnie przygotowanych do pracy operatorów filmowych, oświetlaczy, rysowników, malarzy, plakacistów, ciekawy teatr, film i w ogóle ciekawą kulturę stać nas wtedy było głównie na dyskusję o "złotych klamkach" i "sedesach" w domach wydawców, i innych mniej lub bardziej nagle wzbogaconych potentatów finansowych.

A WŁAŚCIWIE CO SIĘ STAŁO ZE SŁYNNYM "POLSKIM PLAKATEM"?

To co teraz pojawiło się na ścianach jest powtórzeniem plakatu lat 50tych, w swej dosłowności.





Wyjdźcie proszę na ulicę i przyjrzyjcie się temu co krzyczy ze ścian domów, autobusów (oczywiście po odrzuceniu ideologii) a zobaczycie tę samą **DOSŁOWNOŚĆ myślenia!**,



to samo splaszczenie, które tak jak wtedy rozsiadło się na "złotym sedesie" **WADZY**, pełnej "złotych klamek" do niewiedzy.

**Ciekawie o tym pisze Szekspir:**

Spójrz na te obrazy,

Look here, upon,

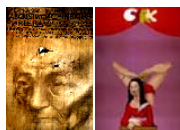
na ten i na ten

this and on  
picture this



oddano na obu. Rysy  
dwóch braci.  
Spójrz, jak na tym czole  
Wdzięk zasiadł, pukle  
Hyperiona, lico

The counterfeit  
presentment of two  
brothers.  
See what a grace was  
seated on this brow;  
Hyperion's curls, the front  
of Jove himself,



Jowisz, oko Marsa, a  
którym rozkaz  
I groźba razem mieszkają,  
postawa,  
Jak gdyby gońcem bogów  
był, Merkuryem,  
Opadającym na  
wierzchołek górski,

An eye like Mars, to  
threaten and command;  
A station like the herald  
Mercury

Który całuje niebiososa.  
Doprawdy,



Wdzięczne to było  
kształtów połączenie,  
Gdzie każdy z bogów  
przyłożył swą pieczęć,  
Jakby chcąc ręczyć za  
tego człowieka,  
Takim małżonek twój był.  
A spójrz teraz

Na obraz drugi: oto twój  
małżonek,

**Jak ktoś zatęchły,  
sączący zgniliznę**



W brata zdrowego swego.  
Gdzie masz oczy?  
Jak mogłaś paść się na tej  
pięknej górze,..,  
By później tuczyć na tym  
trzęsawisku?  
Ha! Gdzie miałaś oczy?

New-lighted on a heave-  
kissing hill;



A combination and a form  
indeed,  
Where every god did seem  
to seal

To give the world  
assurance of a man:  
This was your husband;  
Look you now, what  
follows:

Here is your husband; like  
a mildew'd ear,  
Blasting his wholesome  
brother. Have you eyes?

**Could you on this fair  
mountain leave to feed,**



And batten on this moor?  
Ha! have you eyes?  
You cannot call it love, for  
at your age  
The hey-day in the blad is  
tame, it's humble,  
And waits upon the  
judgment; and what  
judgment..

Oglądając od pewnego czasu masę **Web Sites** poczułem nudę. **Tutejsi autorzy powtarzają jeden drugiego, lekceważąc oglądacza, a przy tym najczęściej brak im podstawowej kultury plastycznej, oraz wiedzy z zakresu technik filmowych.**

Mile zaskoczony byłem otworzywszy kilka witryn krajowych, oraz skorzystawszy z kilku wyszukiwarek wykreowanych w Polsce. Przygotowanie ich autorów oparte na kulturze plastycznej i czerpanie z niej garściami jest widoczne w wielu witrynach. Sensowne prowadzenie przez wyszukiwarki tego który chce ogłosić swoją Stronicę sprawia przyjemność. Krajowe gazety on-line odnalazły się też w innych wymiarach niż tutejsze wielkie dzienniki. Ostatnio kilka z nich (GW, Wprost) próboją upodobnić się do tutejszego rynku, ale wierzę że przejdzie im ta czkawka papuzia wkrótce.

Wydaje mi się więc że to co jest **INTERNETEM** w krajowym wydaniu intuicyjnie przygotowuje się? do stworzenia swego, oryginalnego świata. I to mnie bardzo cieszy. Przynajmniej tu, nie eksponuje się "złoty kłamek i sedesów".

To tyła z mojego gadania w tym liście.

Tym razem spróbowałem na przykładzie plakatu opowiedzieć historię, która od lat się za mną wlecze. Nie wiem czy się ze mną zgodzicie, ale JA musiałem do Was o tym napisać w tym liście.

Ściska,

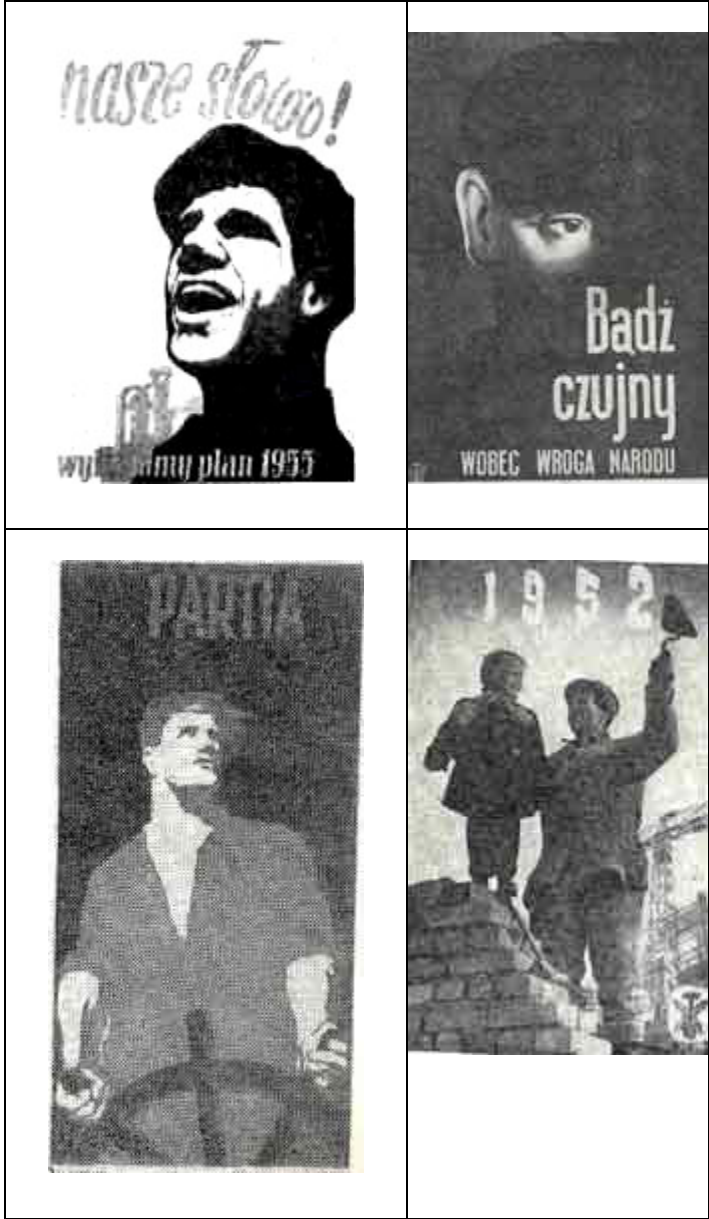
*JA*

Dedykujemy **Tym którzy** od dawna winni się tym problemem zająć i opisać go wszechstronnie.

## Na przykładzie "polskiego plakatu" cz 2

- POLSKI PLAKAT Z LAT 1949 - 1956 -









## Nasz na Broadway'u

Drodzy Moi,

wspominałem Wam kiedyś o tej sprawie, ale dopiero wczoraj znalazłem wywiad z Kubiakiem, zamieszczony 12 kwietnia, 1992 roku, w **NY Timesie**.

W połowie 1992 roku do Nowego Jorku zawitał pierwszy, polski musical typu Broadway. Chciałem ponownie zobaczyć ten sympatyczny show, ale nie zdążyłem przed jego klęską.

**12 kwietnia tegoż roku NYTimes zamieścił artykuł Stephen Engelberg "Free-Market Capitalism, Applied to the Stage"** kreślący sylwetkę producenta show'u Kubiaka. Odnalazłszy w szufladzie tamten tekst z NYTimes'a postanowiłem przesłać go Wam w całości. Tekst ten ma - moim zdaniem - urok powstawania nowego w starych, spruchniałych ramach, których nikt nie chce naprawić, bo albo nie wie że tak trzeba, albo nie jest mu to po drodze:

By **STEPHEN ENGELBERG, WARSAW**

- **The producer of "Metro," the first Polish musical to reach Broadway, Mr. Kubiak** is a Runyonesque character who could only have prospered in the let's- make-a-deal capitalism of Eastern Europe.

From his 18th-floor office in the Marriott Hotel, Mr. Kubiak looks upon a Warsaw dotted with his properties and well-connected friends. He owns a newspaper and runs four theaters, two of the city's best cinemas and a chain of bookstores. He is also earning a reputation as a political kingmaker. A major financial backer of the Liberal Democratic Party, which held power in Poland through most of 1991, he says he helped underwrite President Lech Walesa's 1990 campaign. Lately, he has been forging links to the new coalition Government headed by Prime Minister Jan Olszewski. -

Jak widzisz swą opowieść autor zaczyna parafraza pierwszego zdania wielu baśni "za górami za lasami żył sobie..."

**...a na pewno nie było to TU!, u NAS!**

- Mr. Kubiak proudly boats that his \$5 million in "Metro" which opens Thursday at Minskoff Theater makes him the first businessman from Eastern Europe to sink money into America.

This like opening a big factory in the middle of Manhattan, "he says. Peering through half-closed eyes, his face framed by an unruly shock of longish hair, Mr. Kubiak speaks in rapid-fire patter of dreams for leaving his mark on Broadway and his native land.

"I want to be the Cameron Mackintosh of Poland," Mr. Kubiak said of the producer of "Miss Saigon" and other highly profitable musicals. "Everyone thinks that culture loses money, but I was the first in Poland to realize that culture can make money. There's no business like show business."

"Metro" is his first stage vehicle. Its cast was recruited nearly two years ago from talent shows throughout Poland. The young performers, mostly amateurs, were trained for months by Janusz Jozefowicz, an actor and choreographer who is the show's director. Since opening a year ago in Warsaw, "Metro" has been playing regularly to soldout houses, and while the original cast learned an English-language version for New York, a second group was prepared to continue

performances in Warsaw.

The show is often described as a cross between "A Chorus Line" and "Hair." It tells the story of a group of young people who try a musical, are rebuffed and then organize their own production in a subway. When their musical becomes a success, they must decide whether to sell out to commercial interests and transfer it to a theater or stay underground.

Little is drawn from Polish experience; Warsaw doesn't have a subway. The score, by Janusz Stoklosa, echoes standard pop more than traditional Polish melodies. Mr. Kubiak insists that the themes reflect the concerns of newly capitalist Eastern Europe, even if the esthetic does not. -

I o to chodzi, my nie jacy tacy, my też mamy naszą Amerykę ze "złotymi kłakami".

- The musical was conceived in characteristically impulsive fashion. Mr. Kubiak was in Poland on business in 1986 and saw a television production showcasing Mr. Jozefowicz's work. Two months later, they met and, formed the friendship and partnership that eventually led to "Metro."

The 47-year-old Mr. Kubiak was born near the town of Brest-Litovsk. His Jewish parents survived World War II with false papers that said they were gentiles. As a result, they were sent to a Nazi-run slave labor camp instead of a concentration camp.

Mr. Kubiak, who grew up in Warsaw, says he was exiled from Poland in 1968 after participating in student unrest at Warsaw University. Hundreds of thousands of Jews left that year in the face of a Government sponsored anti-Semitic campaign. Mr. Kubiak, whose return was banned until the mid-80's, went to Sweden as a refugee and completed his education. Immediately after graduating, he entered business for himself, selling Western machine tools to Poland in the boom 1970's, when the country was flush with borrowed Western money. He also developed sidelines in exporting Polish timber and arranging loans for state-run Polish companies.

**Although the timber business was controlled by the state, Mr. Kubiak said he persuaded some officials to mislabel the best wood and sell it to him as if it were of low quality." You had to find out how to cheat the bureaucrats, he recalled. "That was the whole war". -**

Jakbym czytał Erenburga; wspaniałe rozmnożenie. Zastanawiam się jak możliwe było nie dostrzec faktu, że Mr. Kubiak otwiera fortkę prowadzącą prosto do dowodów o popełnieniu przestępstwa. O ile pamiętam w tamtym czasie w kraju nikt się nad tym nie zastanawiał, a tego typu myślenie budowało mit autora wypowiedzianej "myśli, nie myśli". Pamiętam zabawne gadanie świętego Kisiela i jego pomniejszych na tematy różne, pamiętam pełną męki twarz pierwszego premiera nie mogącego z siebie wydusić prostej prośby przed kamerami amerykańskiej telewizji, nadal widzę "piłkę nożną" kopaną krótkimi nogami krótkiego szefa drugiego gabinetu. Każde odstępstwo od prawa obwarunkowane było u nas zawsze klauzulą "dla dobra kraju".

I wszyscy tańczyli w zgiełku "szczęścia w dobrobycie", dla dobra kraju.

- Poland's transition to a market economy has only expanded his opportunities. In one deal, he took advantage of tax holidays Poland offered to foreign joint ventures. Just before the deadline for setting up these ventures expired last year, he registered 100 shell companies, which he is now offering for sale at a handsome profit.

"What can I do," he said when asked about criticism of the deal. "I am a player. They wrote the law. I did what

I did."

Mr. Kubiak is among the first of Poland's new generation of entrepreneurs to undertrilled by the state, Mr. Kubiak said he stand the powerful nexus between politics and money. From the beginning, he was a strong supporter of the Liberal Party, which preaches free-market principles.

Last year, Mr. Kubiak donated office space in Warsaw's Marriott Hotel to the Liberals. During this period, a leader of the party, Privatization Minister, Janusz Lewandowski, named him special negotiator in the sale of a state-run television tube factory. Mr. Kubiak said he netted \$250,000 for his role in saving the \$35 million deal.

As the Liberals' political star waned, Mr. Kubiak cultivated other alliances. He contributed money to a foundation that paid the salaries and office expenses of the Civic Committee, a political group then headed by Mr. Olszewski, After the fall elections, Mr. Olszweski emerged as Prime Minister.

Mr. Kubiak's business gambits are frequently a topic of conversation among foreign consultants in Warsaw and have been the focus of critical articles in newspapers that oppose the Liberals. But for all of Mr. Kubiak's prominence in Poland as a business and Political figure, it is "Metro" that could put him on the world map., He shows a visitor an article in an American theater magazine that quotes him as saying: "We realized that if we are a hit, we won't just be on Broadway, we'll be Broadway, We'll be changing it. People will come to us for ideas." Mr. Kubiak says: "You call that chutzpah? Without chutzpah you can't get anywhere." -

Zastanawiam sie dlaczego w tamtym czasie nikt nie przedrukował w kraju tego artykułu? Rozumiem, że przed komercyjną kłęską spektaklu na Broadway'u wielu ludzi w Polsce nie chciało się chwalić "przyszłym sukcesem rodaka w Hameryce", wołało poczekać aż mu się noga powinie.

Nie rozumiem jednak dlaczego po szybkiej kłęsce przedsięwzięcia nikt się nie zainteresował faktami podanymi z 18 pietra warszawskiego Marriotta.Dziennikarze, politycy, prawnicy i awanturnicy nabrali wody w usta.

Dlaczego?

Wy byliście w kraju, może mi więc wyjaśnicie w czym rzecz? Wtedy zapewne będziecie mieli rację mówiąc że "irytuje" Was gdy "polonusy" zabierają głos na temat tego co? i jak! w kraju.

Sciska, Wasz...

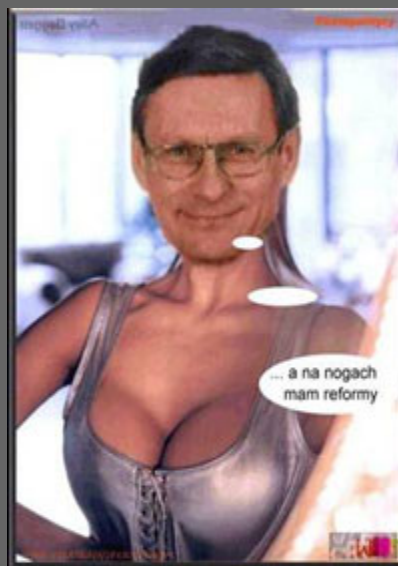
*JA*

## POCZET - WLASNY

- Boca de Rata --

Pierwszy minister spraw zagranicznych po 1989 r., prof. Skubiszewski był nie zadowolony z faktu rezygnacji z proponowanego mu stanowiska w Europie na rzecz bycia ministrem w III Rzeczpospolitej.

Zastanawia mnie co na ten temat mieliby do powiedzenia twórcy II Rzeczpospolitej rezygnujący ze wspaniałych stanowisk w Europie na rzecz pracy w kraju.



I zdziwiłby się zapewne minister Skubiszewski gdyby ktoś nazwał go patronem niefortunnego ciągu nieporozumień, które zostały ukoronowane dialogiem **Adam Michnik - Lew Rywin i cała "kolekcja chłopców z naszego podwórka"**, który ktoś pomyłkowo nazwał **RywinGate**, byle było jak w Hameryce (będąc spadkobiercą Nixona, albo Clintonem wytoczyłbym mediom polskim proces o nadużycie praw autorskich).



Gdy się obserwuje poczynania poszczególnych **"grup podwórkowych u i do wadzy"** ma się wrażenie, że wielu jej członków podstawowe definicje obowiązków tłumaczy sobie na... **"dla mnie, o mnie, Jo i tylko JO !"**



Wzajemne okrzykiwania prezydenta z premierem to przecież widzenie się na wysokich fotelach w NATO, Unii Europejskiej i gdzie popadnie, byle **WYSOKO**, jak najwyżej, jak najwięcej!

I nie byłoby w tym nic złego, ostatecznie "w-ce prezydent" Adaś Michnik szkolił długo prezydenta Kwaśniewskiego w ogładzie, a premier też zapewne miał swojego "w-ce", poza tym ambicja to podobno motor...

Problem jednak w tym, że w pośpiechu **"chłopców z naszego podwórka"** trudno jest dostrzec **rozumienie obowiązku pracy dla kraju i dla tych którzy ich wybrali**, po to by wszystkim żyło się lepiej i dostatniej, bo ostatecznie będąc Europejczykiem urodzonym w Polsce, jest się najpierw

po prostu Polakiem.



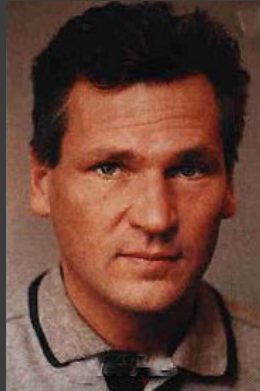
nasze

## ROZROSTY DEMOKRACJI

- Boca de Rata -

Zawsze pamiętaj o wyglądzie

1



2



3



bo DEMOKRACJA to też sprawa **dobrego** smaku

przed i Po...  
- our XXI Century -

odsłona 1 ?

polscy politycy zwartymi siłami partyjnymi prowadzą nas do Europy



przesłona 2 !

polscy politycy całym swym sercem wprowadzili siebie i nas do EUROPY



[www.gotoslawek.org](http://www.gotoslawek.org)

Copyright © 2002-2003 GoToSlawek. All rights reserved.